Nr 104 Kraków, Sobota 6 Maja 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. Tomasza L. 33. Adres telegr. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla [illegible] prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Ustąpienie gabinetu w Turcyi.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 maja.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że cały gabinet turecki ustąpi wobec tego, że minister skarbu podał się do dymisyi. Według informacyi z kół urzędowych, przyjdzie do zupełnej zmiany osób.

Wielkim wezyrem zostanie w nowym gabinecie Tefik basza dotychczasowy ambasador w Londynie. Był on za Abdul Hamida przez dłuższy czas ministrem spraw zagranicznych.

Konserwatywne wpływy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą w korespondencyach z Konstantynopola, że obecna zmiana gabinetu tureckiego dowodzi, iż sfery konserwatywne wzięły znowu przewagę nad młodoturkami. Bardzo ważnem dla polityki wewnętrznej w Turcyi jest fakt, że główny dotychczasowy filar stronnictwa młodotureckiego minister wojny Mahmud Szefket basza, przechyla się ku żywiołom konserwatywnym. Również oficerowie średnich stopni, którzy obecnie są zmuszeni bić się w Arabii i Macedonii, a którzy nie mają widoków prędkich awansów, wyraźnie stają się wrogami młodoturków i rządów komitetów.

Socyaliści w obronie militaryzmu.

Bruksela. (Tel. wł.) Prasa liberalna i socyalistyczna wystąpiła z bardzo ostrymi atakami przeciw ministrowi wojny za jego ostatnie rozporządzenie. Minister postanowił mianowicie, wobec zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, aby ci żołnierze, którzy zachowują się nienagannie, mogli niedziele przepędzać w łonie rodziny. Sfery liberalne i socyalistyczne widzą w tem rozporządzeniu chęć osłabienia armii i rozluźnienie jej karności i zarzucają ministrowi, że dla t. zw. klerykalnych mrzonek (!?) osłabia wewnętrzną organizacyę armii.

Dzienniki katolickie w odpowiedzi wykazują, że żołnierze mają takie same prawo do odpoczynku niedzielnego, jakie mają urzędnicy i inni funkcyonaryusze lub robotnicy.

Zawierucha marokańska.

Maroko a dyplomacya Europy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina ze sfer dyplomatycznych, jakie stanowisko zdecydował się zająć rząd niemiecki wobec postępowania Francyi w Maroku.

Rząd niemiecki jest przeświadczony, że Francya dotrzyma ściśle zobowiązań, podpisanych w Algeciras. Nie ma więc obecnie powodu do zajmowania ostrego stanowiska.

Rząd niemiecki nie odmawia Francyi prawa czuwania nad swymi obywatelami w Maroku, ufa jednak, że Francya nie wykroczy poza granice układem nakreślone. Najodpowiedniej byłoby w sprawie marokańskiej zwołać osobną konferencyę, gdyż konferencya w Algeciras nie dostatecznie sprawę wyjaśnia.

Zasadniczo jednak Niemcy nie nalegają na zwołanie nowej konferencyi międzynarodowej.

Spokój pod Fezem.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi, że powstańcy pod Fezem zaprzestali ataków na miasto. Podobno nawet usunęli się w głąb kraju.

Akcya Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi, że Francya zajęła port Mehadia nad ujściem rzeki Febu w Marokku.

Rewolucya w Meksyku

Waszyngton. (T. B.) W łonie reprezentantów republikański przedstawiciel Pensylwanii, Focht, oświadczył, że przewiduje wmaszerowanie amerykańskiego wojska do Meksyku w najbliższym już czasie. Dalej powiedział, że Stany Zjednoczone zamierzają uledz pokusie złota i awantur. — Sądzą, że prezydent Taft temu się nie sprzeciwi. Od szeregu lat Stany Zjednoczone biorą wszystko, czego Europa nie chce brać. Tak było z Filipinami, które dla białych byłyby ciężarem. Zapytał, dlaczego Ameryka nie mogłaby zająć czegoś, coby się opłacało. Focht przewiduje aneksyę Kanady przez Stany Zjednoczone i oświadcza, że większość ludności Kanady jest przychylną idei aneksyi.

Nowy Jork. (T. B.) Telegram z Meksyku donosi, że stolicy nie grozi niebezpieczeństwo. Rozporządza ona załogą dwóch tysięcy ludzi, działami szybkostrzelnemi, jakoteż liczy 1200 żandarmów. W okolicy pojawiły się oddziały powstańców, jednakże — jak się zdaje — nie stoją one z sobą w żadnym kontakcie.

Meksyk. (T. B.) Ministerstwo wojny otrzymało wiadomość, że powstańcy zajęli miasto portowe Masatlan, gdzie znajduje się wielu Amerykanów.

Skandale niemieckie.

Genua. (Tel. wł.) Prasa włoska bardzo żywo komentuje przykrą historyę dotyczącą pośrednio osoby cesarza Wilhelma II.

Przed szeregiem lat mianowicie naczelnik powiatowy Dürkner podarował cesarzowi dobra rodzinne Kadinen. Cesarz darowiznę przyjął. Obecnie pokazało się, że w chwili, gdy Dürkner robił testament i akt darowizny, był obłąkany i nie miał prawa darowywać dóbr rodzinnych, wydziedziczając krewnych. Krewni wystąpili na drogę sądową, sądy jednak nie chciały sprawy tej zupełnie rozpatrywać.

Gdy cesarz przybył do Genui, kiedy wysiadał ze swego jachtu, rzucono mu pod nogi plik papierów i dokumentów odnoszących się do sprawy Dürknera. Rodzina spodziewa się w ten sposób wywrzeć nacisk na cesarza i doprowadzić do ugody.

Tajemnicze podróże.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki zajmują się ponownie podróżą następcy tronu. Część prasy komentuje wysłanie następcy tronu do Petersburga i zaznacza, że wysłano go do Petersburga dlatego aby nie był obecnie w Niemczech.

Prasa oficyalna pragnie wizytę tę usprawiedliwić tem, że ma to być podziękowanie za uroczyste przyjęcie jakie przygotowano następcy tronu w Syberyi, a z którego nie skorzystał.

Tłomaczenie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż podziękowanie to można było wyrazić także listownie.

Sprawy austro-węgierskie.

Smierć Hieronymyego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Węgierski minister handlu Hieronymyi, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie na zapalenie płuc.

Minister Hieronymyi odegrał w życiu politycznem Węgier wybitną rolę. Należał do partyi staroliberalnej węgierskiej i z jej ramienia został ministrem handlu w gabinecie hr. Tiszy w latach 1903—1905. Powtórnie objął tekę handlu w r. 1909, gdy po bankructwie gabinetu koalicyjnego przyszli do steru po raz wtóry liberali. Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary powołał wówczas Hieronymyego do swego gabinetu.

Hieronymyi brał żywy udział w ostatnich rokowaniach bankowych z Austryą i uchodził za autorytet w sprawach handlowych i kolejowych. Był pełnym temperamentu mówcą i politykiem doświadczonym. Obecny gabinet ponosi przez jego śmierć wielką stratę. Hieronymyi liczył przy śmierci przeszło 70 lat. Na kilka dni przed śmiercią stracił córkę, która zmarła w Stutgarcie.

Ataki z Fichtegasse.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ w dalszym ciągu atakuje ministra Głąbińskiego za jego mowę do deputacyi dziennikarzy czeskich. Zaznacza, że nie pomogą wszelkie zaprzeczenia odnośnie do treści mowy ministra, gdyż „Neue Freie Presse“ ma zupełnie autentyczny tekst mowy.

„Neue Freie Presse“ zaznacza, że Niemcy w Reichenbergu zignorowali zupełnie ministra i nie powitali go wcale.

Podróż następcy tronu do Budapesztu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wypadkiem dnia jest podróż arc. Franc. Ferdynanda do Budapesztu. Arcyksiąże udaje się tam na wyraźne życzenie cesarza. Dziś rano przybył następca tronu do Wiednia, a o godz. 8 min. 4 odjechał do Budapesztu. Podróż stoi w ścisłym związku z przedłożeniami ustaw wojskowych, jakie mają być wniesione w sejmie węgierskim. Cesarz chce, aby następca tronu dokładnie z nimi się zapoznał.

Jutro arcyksiąże powróci do Wiednia i uda się do Salzburga, gdzie stale przebywa.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 maja.

Pęknięcie powietrznego okrętu wojskowego.

Londyn. (T. B.) Wojskowy okręt powietrzny „Lebaudy“, który swego czasu należał do „Morning Post“ i w październiku po jeździe z Paryża do Albershot przy lądowaniu pękł, został naprawiony i wczoraj podjął pierwszą próbę wzlotu; jednakże kierownik stracił panowanie nad balonem, który zaplątał się w drzewa i wśród wielkiego huku pękł. Okręt jest zupełnie zniszczony, siedmiu ludzi z załogi z trudem wyratowało się.

Otrucie generała.

Petersburg. (Tel. wł). Władze ogłaszają, że podejrzenie jakoby generał Dubasow został przez swą żonę otruty okazały się bezpodstawne; władze nie będą prowadziły dochodzeń dalej. Oskarżenie podniosła córka adoptowana generała, wdowa po rotmistrzu żandarmeryi Fedorowie. Miała ona złą opinię i prawdopodobnie chciała w ten sposób wymusić na wdowie po generale znaczniejszą sumę za milczenie.

Ruch wyborczy.

Wśród toczącej się obecnie walki wyborczej epizodem nie najmniej interesującym jest gwałtowny konflikt pomiędzy narodowo-demokratycznem stronnictwem a Namiestnikiem, — tudzież naganka prowadzona systematycznie w „Neue Freie Presse“ przeciwko ministrowi Głąbińskiemu.

Pierwszy konflikt ma swoje źródło w ogólnie rozpowszechnionem przekonaniu, że pod egidą p. Namiestnika utworzył się blok konserwatywno-ludowo-liberalny, który jakoby postawił sobie za zadanie zdziesiątkować stronnictwo narodowo-demokratyczne. — Wszechpolacy podnieceni i zaniepokojeni tą groźną dla nich kombinacyą, wystąpili przeciwko Drowi Bobrzyńskiemu z ogromnym temperamentem, a nawet namiętnością.

Istotę sporu trudno jest rozpoznać. Grupy interesowane zaprzeczyły dość stanowczo pogłoskom o bloku, — a znany telegram p. Głąbińskiego do prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego, miał rozproszyć wszelkie obawy co do jednostronnego stanowiska rządu. Mimo to jednak wśród ogółu odczuwającego instynktownie niektóre nawet zakryte polityczne intrygi, pozostało niejasne uczucie niepewności i zawikłania... Nie jest to nastrój pożądany w okresie kompanii wymagającej wielkiego skupienia i wytężenia sił narodowych.

Sądzimy, że w całym tem przejściu gra przeważną rolę podrażniona ambicya partyjna i niezdrowa atmosfera deprawacyi życia publicznego, która się wytworzyła u nas w ciągu ostatniego sześciolecia.

W atakach narodowych demokratów na Namiestnika, uderza brak miary politycznej i świadoma zapewne przesada. Pojęcie o wszech potędze p. Bobrzyńskiego przy kierowaniu wyborami polega albo na nieznajomości stosunków, albo na chęci wytwarzania w opinii publicznej nieufności do pana Namiestnika. W każdym razie taktyki tej nie możemy nazwać dodatnią i dla ogólnych interesów pożyteczną.

Z drugiej strony nie możemy nawet przypuszczać, aby naczelnik krajowej administracyi zajął stanowisko tak stanowczo wrogie wobec jednego z narodowych stronnictw. Są to jednak tylko mgliste przypuszczenia. — Natomiast faktem niezbitym jest sojusz konserwatystów z p. Stapińskim, który jest znamieniem całej kampanii wyborczej w okręgach wiejskich. — Patronat p. Stapińskiego nad kandydatami konserwatywnymi, jak ks. Lubomirski, baron Goetz, p. Haller i inni jest nietylko bardzo niesympatyczny, ale wprost zawstydzający i dowodzi, że partya konserwatywna po dawnemu sztucznemi środkami utrzymuje swoje pozycye. Nie! P. Stapiński w roli hr. Henryka neokonserwatyzmu, to zaiste zjawisko potworne i objaw chorobliwy.

* * *

Skoro tylko wśród Polaków powstaje spór wewnętrzny, — zabiera głos, jako *tertius gaudens*, żydowsko-liberalna prasa. Tak stało się i obecnie, — a „Neue Freie Presse“ zamieszcza codziennie artykuły i korespondencye, których przewrotna i zjadliwa treść osłania zamiary niebezpieczne i zuchwałe. Ostatnia jej napaść na Dra Głąbińskiego jest tylko jednym epizodem stałej taktyki antypolskiej tego dziennika. P. minister kolei nie jest naszym przyjacielem i nie mamy specyalnego powodu występować w jego obronie,— ale nie możemy dopuścić, aby pisma tego pokroju i tego poziomu moralnego co „Neue Fr. Presse“ odgrywały rolę czynnika jątrzącego i rozniecającego nasze wewnętrzne rozterki. Do tego zaś prowadzi skwapliwie powtarzanie przewrotnych artykułów giełdowego organu, — i wyzyskiwanie ich treści dla celów partyjnych.

Przedłużenie terminu wnoszenia reklamacyj wyborczych.

Z powodu opóźnienia w wydawaniu list wyborczych drukiem, ogłasza Magistrat, — iż termin do wnoszenia reklamacyj przeciw listom wyborczym, wyznaczony w obwieszczeniu z dnia 25 b. r. na czas od 28 kwietnia do 11 maja włącznie, zostaje przedłużony o dni 6, to jest do dnia 17 maja br. włącznie.

Nieodebrane dotychczas, a zamówione drukowane listy wyborcze wydaje Biuro wyborcze Magistratu, plac WW. Świętych l. 6. oficyny — I. p. na prawo.

Drugi okręg żydowski w Krakowie.

Wczorajsze interpelacye w Radzie miejsk. poruszyły sprawę nowej geometryi wyborczej w Krakowie, nazwanej już dowcipnie geometria leonina, tylko jednostronnie. Nie oświetliły mianowicie tego faktu, że prez. Leo, odrywając od okręgu Wesoła szereg ulic żydowskich, a przyłączając je do Nowego Świata, dopomógł istotnie do utworzenia nowego okręgu wyborczego żydowskiego w Krakowie.

Według dokładnych bowiem obliczeń, opartych na statystycznych danych, sprawa przedstawia się istotnie bardzo poważnie.

W r. 1907 ilość wyborców w II okręgu wynosiła 2650 wyborców, z tego było 2028 katolików, a 622 żydów. Procent żydowskich wyborców wynosił wówczas 23·5%. Według normalnego przyrostu ludności w Krakowie, oraz wziąwszy pod uwagę silniejsze zabudowania tamtych okolic miasta, powinna była ilość wyborców w r. 1911 wynosić około 3100, w tem zaś procent żydów wzrósłby był na 25—26%, czyli do $^1/_3$ wyborców.

Przez wyborczą geometryę prez. Lea, sytuacya się jednak znacznie zmieniła. Do II okręgu przyłączono mianowicie drugą stronę ul. Sebastyana, dalszą część ul. Gertrudy, dalszą część ul. Dietla, ulicę Jasną, Zieloną i część Starowiślnej. Według dokładnych obliczeń ulice te powiększają liczbę wyborców o około 800 a nie jak pierwotnie podawano 400. Obliczenie to zgadza się w zupełności z nową cyfrą wyborców, ustaloną przez magistrat a wynoszącą 3896 wyborców dla okręgu II. Ponieważ zaś z tych 800 nowych wyborców około 600 jest żydów, stan faktyczny przedstawiałby się obecnie w II okręgu tak, że żydzi rozporządzają w nim olbrzymią ilością 1300 głosów, a więc blisko 33%.

Przy znanej opieszałości wyborców katolickich, których zazwyczaj setki nie idą do głosowania, a przy znanej solidarności żydowskiej, stosunek głosów żydowskich do katolickich w II okręgu, może w głosowaniu bardzo łatwo uledz poważnej zmianie na korzyść żydów, a wtedy owe 33% bardzo łatwo zamieni się na 40 a nawet 45% oddanych głosów.

Tem samem zaś powstaje bardzo poważne niebezpieczeństwo, że żydzi w stosunkowo krótkim czasie zdobędą taką siłę wyborczą w II okręgu, że spokojnie będą mogli o żydowski mandat kompetować.

Taki jest wynik geometryi wyborczej prez. Lea, podyktowany partyjnymi względami. Panu Doboszyńskiemu, który na Nowym Świecie pragnie kompetować o mandat, ta geometrya nie wiele pomoże, a zaprzepaści powoli katolicki charakter miasta.

Maków.

W wtorek 2 maja odbyło się tu okręgowe poufne zebranie mężów zaufania P. S. L. celem ustalenia osoby kandydata na posła z okręgu wiejskiego Nr 38: Jordanów-Maków-Sucha-Żywiec-Milówka. Przez kilkudziesięciu zaproszonych ludowców włościan i kilku mieszczan było reprezentowanych 14 gmin. Przewodniczył „wódz“ p. Stapiński. — Po dłuższych debatach powzięto uchwałę forsowania i w tym okręgu dwóch kandydatów ludowców: jednego na zachodnim, a drugiego na wschodnim końcu okręgu. Przy próbnem głosowaniu kartkami absolutną większością oświadczyli się zebrani delegaci wybierać chłopa Józefa Rusina z Bieńkówki i forsować go w Jordanowskiem, Makowskiem i Suskiem. Ze względu, że żywiecczyzna była słabo na zjeździe reprezentowaną, zapaść ma uchwała co do osoby drugiego kandydata na zgromadzeniu okręgowem mężów zaufania ludowców w Żywcu.

P. Stapiński zapowiedział, że w obecnej kampanii wyborczej rozegra się w całym kraju straszliwa i zażarta walka ludowców z wszechpolakami, jako stronnictwem urzędników i pod hasłem tej walki spodziewa się zwycięstwa.

Podniesione przez ludowca p. Antoniego Deję z Makowa zasługi, proklamowanego na niedzielnem zgromadzeniu liczbą około 1000 włościan z okolic Makowa na kandydata p. Zygmunta Bocheńskiego, naczelnika sądu w Makowie, tylko dlatego nie spotkały się z aprobatą „wodza“ p. Stapińskiego, że tenże kandydat nie należy do P. S. L., a natomiast wyliczył 10 desygnowanych przez to stronnictwo kandydatów z inteligencyi, którzy się jego komendzie poddali, a między nimi c. k. starostę hr. Lasockiego...

Kandydatura aptekarza p. Szczepańskiego u samych ludowców tutejszej okolicy nie ma wzięcia.

Mielec.

W okręgu wyborczym Mielec-[illegible]myśl-Dąbrowa-Żabno pojawiły się aż 4 kandydatury z ramienia ludowców, mianowicie pp.: Bojki, Krempy, Kędziora i Dubiela. W dniu 10 i 11 maja obradować będą w Dąbrowie i Mielcu delegaci stronnictwa ludowego; w Mielcu pod przewodnictwem posła sejmowego Witosa, w Dąbrowie pod przewodnictwem p. Długosza. W mieleckim powiecie z ramienia ludowców postawioną zostanie kandydatura p. Krempy, w dąbrowskim p. Bojki z zastępcą Józefem Miechońskim.

Niezależnie od te[illegible] kandydować będzie p. Kędzior, jako ludo[illegible]iec niezależny, z tak zw. „frondy“. Jako zas[illegible]cę p. Kędziora wymieniają Dra Moskwę, — adwokata z Dąbrowy.

Gdyby żadne inne stronnictwo nie postawiło kandydatury, szanse przedstawiałyby się tak, że przy pierwszem głosowaniu wyszedłby p. Kędzior, a następnie odbyłyby się ściślejsze wybory między Bojką a Krempą. Istnieją atoli dwie nader poważne kandydatury, mianowicie p. barona Jana Konopki z Brnia i nauczyciela ludowego, p. Władysława Krawczyńskiego z Dąbrówek brneńskich.

Kandydatura geometry p. Maksysia z ramienia demokracyi narodowej została cofniętą.

Rada m. Krakowa.

Przy znacznym komplecie radnych rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie kilku ważnemi sprawami. P. Daszyński zdecydował się nareszcie spełnić obietnicę, daną artystom teatru m. i zainterpelował prezydenta o stosunki, panujące w teatrze m. Wylał także swą gorycz z powodu odebrania mu kilkuset głosów żydowskich na rzecz p. Doboszyńskiego.

Posiedzenie po otwarciu przez prezydenta, rozpoczęła interpelacya prof. Fiericha w sprawie Muzeum Narodowego.

O nowy budynek.

Prof. Fierich podniósł, że według dotychczasowego stanu rzeczy, budynki poszpitalne na Wawelu, mają być przeznaczone na Muzeum Narodowe. Ponieważ jednak budynki te powinny być odpowiednio na ten cel przerobione, powinny być jak najprędzej oddane do użytku odnośnych czynników. Ponieważ jednak do przeprowadzenia tej akcyi potrzeba uchwały Sejmu, wnosi prof. Fierich, aby sprawa oddania wzmiankowanych gmachów na cele Muzeum Narodowego stanęła na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego.

Prez. Dr Leo odpowiedział, że zbiory Muzeum, wzrastające co roku, wymagają jak najprędszego oddania mu nowego obszernego budynku. Idąc za głosem opinii publicznej, mówca zwrócił się do marszałka krajowego z prośbą o obmyślenie umieszczenia Muzeum Narodowego na Wawelu. Wynikiem konferencyi było polecenie przygotowania przez gminę miasta Krakowa planów adaptacyi budynku szpitalnego. Prezydent polecił budownictwu miejskiemu przygotowanie żądanych przez marszałka krajowego planów. Plany te są już przygotowane, w przyszłym

tygodniu przyjdą pod obrady Magistratu, następnie sekcya przedłoży je Radzie miasta. Po przyjęciu planów rozpoczną się rokowania co do kosztów z Wydziałem krajowym Sprawa przyjdzie pod obrady w jesiennej sesyi sejmowej.

Żale p. Daszyńskiego

R. m. **Daszyński** poruszył sprawę zatargu z dyrektorem Solskim a artystami. — Zauważył, że grozi teatrowi utrata szeregu wybitnych sił artystycznych. Zarazem daje się odczuwać brak pewnych sił w personalu artystycznym.

P. Daszyński domagał się, aby prezydent wpłynął na uspokojenie umysłów w teatrze i zatarg grożący utratą szeregu wybitnych sił artystycznych został załagodzony.

Następnie z wielką goryczą omówił p. Daszyński utratę „swych" 400 wyborców na Wesołej. Nazwał postępowanie takie gwałtem i powoływał się na to, że dotychczas księgi gruntowe na Wesołej w odnośnych ulicach nie zostały zmienione. Zarazem zaznaczył, że chce skorzystać ze sposobności, aby jak najenergiczniej zaprotestować przeciw pogłoskom o rzekomym sojuszu jego z prezydentem Leo. Byłaby to *societas leonina.* A któż z lwem wchodzi w przymierze ?! P. Daszyński zapowiedział, że protest przeciw postępowaniu prezydenta prowadzić będzie przez wszystkie instancye.

Prez. **Leo** co do pierwszego zapytania oświadczył, że o fermentach w teatrze nic nie wie, sądzi, że o ile były, powinny ustać, wobec tego, że Rada m. w nowym kontrakcie uwzględniła życzenia artystów. Postępowanie takie Rady powinno znaleść u artystów uznanie i nie powinni zbyt ostremi występami przeciw osobie dyrektora mącić potrzebnej harmonii w teatrze. Co do ubytku sił i angażowania nowych, komisya teatralna będzie nad tem usilnie czuwać i nie dopuści, aby scena kogokolwiek z wybitniejszych artystów straciła.

Co do drugiej interpelacyi, to zapewnił prezydent, że kandydatem nie jest (?!), a w każdym razie ani na Wesołej, ani na Nowym Świecie kandydować nie będzie. Ponieważ sprawa poruszona, jest przedmiotem postępowania w instancyach należy na wynik oczekiwać. Prezydent wyjaśnia rzecz ze stanowiska magistratu i stara się na podstawie różnych uchwał i reskryptów sięgających aż po roku 1905 usprawiedliwić swe postępowanie. Zaznaczył, iż dziwi się zapatrywaniu p. Daszyńskiego, jakoby przez zmianę granicy okręgu pozbawił go „jego" wyborców, gdyż wyborcy nie są „glebae adscripti" odnośnie do partyi i przekonań politycznych. Odnośnie do sprawy wydawania list wyborczych zaznaczył prezydent, że druk ich opóźniło święto socyalistyczne 1 maja, że jednak przedłużył termin **reklamacyjny** o 6 dni.

Goście z Londynu.

R. m. **Ponikło** postawił wniosek, aby zaprosić do zwiedzenia Krakowa delegatów Rady m. londyńskiej, którzy w lipcu przybędą do Wiednia. Wniosek przekazano do regulaminowego traktowania.

Jeszcze wybory.

R. m. Dr **Gross** poparł interpelacyę p. Daszyńskiego w sprawie zmian dokonanych w granicach okręgów wyborczych. Wskazał, że i Kazimierz „zyskał", mianowicie przyłączono doń rzeźnię miejską. Zapytał więc prezydenta, aby oświadczył, czy wolno mu zmieniać okręgi wyborcze drogą administracyjną. Zarazem prosił, aby prezydent oświadczył, w jakim składzie zamierza powoływać komisye wyborcze, czy uwzględni wszystkie partye polityczne, aby uniknąć szwindlów.

R. m. **Lustgarten**. To niezawiśli szwindlują.

R. m. **Gross**. Panie Lustgarten, pan ma mandat od niezawisłych.

R. m. **Lustgarten**. Ja panu dziękuję za ten mandat.

R. m. **Gross** zaznacza, że prosi prezydenta o oświadczenie, czy chce znieść pauzę poobiednią w głosowaniu, która służy do różnych tajemniczych celów.

R. m. **Daszyński**. Godzina duchów!

Prez. **Leo** odpowiedział, że co do pierwszej sprawy uważa, iż przedewszystkiem Rada m. jest jako władza autonomiczna kompetentna do oznaczania granic okręgów. Co do innych interpelacyj może tylko stwierdzić, że będzie postępował ściśle według przepisów ustawy.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

R. m. **Domański** postawił wniosek, aby Rada m. na przyjęcie uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników, który odbędzie się w tym roku w Krakowie uchwaliła subwencyę w kwocie K 6000.

Wniosek uchwalono.

Jeszcze interpelacye.

R. m. **Maizel** interpelował w sprawie czynności komisyi mieszkaniowej.

Prez. **Leo** oświadczył, że zwołał w tej sprawie ankietę, która odbyła się przed 2-ma tygodniami. Po tej ankiecie zwołał rząd w Wiedniu konferencyę w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o funduszu mieszkaniowym W konferencyi tej brali udział r. m. Gross i Beringer. W tych dniach zaprosi ich prezydent celem zdania sprawy z konferencyi.

R. m. **Gertler** pragnąc zaznaczyć swe stanowisko prezesa związku aktorów zarzucił prezydentowi, że zarzuca aktorom, iż osobistymi atakami napadają dyrektora Solskiego. W imieniu aktorów oświadcza, iż ci wszystkie swe zarzuty udowodnią. Następnie domagał się, aby sprawę granic okręgu wyborczego Wesoła poddać pod decyzyę sekcyi granicznej.

Prez. Leo oświadczył, iż uważa, że artyści za ostro wogóle w krytyce działalności p. Solskiego postępują. Zaś drugiemu wnioskowi odmówił.

Porządek dzienny

Przystąpiono następnie do załatwienia szeregu spraw drobnych.

Zatwierdzono linię regulacyjną ul. Morsztynowskiej między ul. Zyblikiewicza a Grzegórzecką; na pokrycie naprawek wodociągowych w szkołach miejskich przyznano kredyt dodatkowy 1735 koron. Zgodzono się na otwarcie IV klasy wydziałowej w szkole św. Floryana i na przekształcenie 3 kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety na 5 klasową. — Na pokrycie wydatków uchwaliła Rada pobierać od każdej uczenicy, zapisanej do klasy IV, opłatę szkolną po 40 koron rocznie, płatną w ratach półrocznych z góry z początkiem każdego półrocza — Od opłaty szkolnej może sekcya szkolna w części lub całkowicie uwolnić. Opłaty te wpływać będą do kasy miejskiej. Niepokrytą opłatami uczenic resztę kosztów utrzymania IV klasy pokryje gmina z własnych funduszów.

Pamięci Kazimierza Wielkiego.

Następnie uchwalono zezwolić Stowarzyszeniu im. Kazimierza Wielkiego na umieszczenie na dawnym ratuszu Kazimierzowskim tablicy pamiątkowej, ku uczczeniu pamięci Kazimierza Wielkiego, wedle kompozycyi artysty Hochmana, z napisem: „Pamięci Kazimierza Wielkiego Żydzi-Polacy".

Nowe apteki.

St. radca mag. Buczkowski przedstawił następnie sprawę kreowania nowych aptek w Krakowie. Mianowicie 18 magistrów farmacyi wniosło podanie do władzy I. instancyi o udzielenie koncesyj na szereg aptek w różnych punktach miasta. W sprawie tej zabrała głos sekcya sanitarna i proponuje, aby Rada miasta wydała opinię przychylną co do kreowania trzech aptek, mianowicie: 1) w ul. Wolskiej, 2) w ul. Szlak, 3) w ul. Grzegórzeckiej lub Szkolnej.

R. m. Wasung domaga się, aby zamiast na Szlaku, zgodzić się na utworzenie apteki na „Morgensternówce" (za wiaduktem na Warszawskiej).

Przemawiali następnie r. m. Lustgarten, Epstein, Romanowski, Landau Rafał, Rosenblatt, Ponikło.

W głosowaniu uchwalono oświadczyć się za kreowaniem trzech aptek a to: w ulicy Wolskiej, Grzegórzeckiej i w myśl żądania r. Wasunga na „Morgensternówce". Wniosek sekcyi o aptekę w ulicy Szlak — upadł. Uchwalono w myśl wywodów prof. Rosenblatta, który domagał się utworzenia większej jeszcze liczby aptek, wniosek, aby wezwać sekcyę sanitarną do podjęcia akcyi w tym kierunku.

Koniec posiedzenia

Uchwalono następnie regulatyw dla rozpisywania dostaw miejskich, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne, na którem załatwiono następujące mianowania: 1) na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki p. Zofii Schwarz, 2) na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety p. Otylii Rabinowiczówne, 3) na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki p. Edgowi Hochmanowi.

Przeniesiono także p. Karola Haraschina ze szkoły św. Mikołaja do szkoły św. Floryana.

Nowy środek germanizacyjny.

Hakatyści pruscy bezustannie pracują nad zgnębieniem ludności polskiej w zaborze pruskim. Sypią się więc projekty po projektach, pomysły po pomysłach, jak z rogu obfitości. Niektóre z nich są brutalne, pozbawione zupełnie uczuć ludzkich, inne znów tego rodzaju, że wprost ośmieszają ich autorów.

Do rzędu tych ostatnich zaliczyć należy pomysł, jaki się pojawił w czasopismie zawodowem p. t.: „Heer und Politik". Otóż obrońca „uciskanej i prześladowanej niemczyzny" zaleca, żeby wysłużonych podoficerów użyć na stłumienie ducha polskiego. Rozumuje on tak: Starych podoficerów w armii trzeba zastąpić nowymi, aby mieć świeży materyał. Ale co ze starymi robić? Choć otrzymają poświadczenie, uprawniające ich do objęcia jakiego urzędu, to niestety długo czekać muszą, gdyż urzędów wakuje za mało. Zamiast więc dawać im urzędy, każdy wysłużony podoficer otrzymać powinien 1500 marek w gotówce, którą należy podwyższyć do 2000 marek, żeby mógł sobie kupić parcelę rentową. Takiego podoficera należy osadzić w dzielnicach polskich, żeby krzewił kulturę pruską i pracował dla „uciskanej i prześladowanej niemczyzny". W ten sposób od razu powiększy się liczba „rycerzy niemieckich", na czem niewątpliwie zyskać musi sprawa niemiecka.

Tak rozumuje „Heer und Politik" i zaznacza wyraźnie, że powyższym projektem rząd się już zajmował. Czy tak jest istotnie, trudno wiedzieć, ale w państwie „bojaźni Bożej" i „dobrych obyczajów" wszystko jest możliwe, gdy chodzi o Polaków. Stosunki polityki hakatystycznej są tam już tak zdeprawowane, że uczciwsze dzienniki niemieckie są istotnie obecnym stanem rzeczy zaniepokojone i doradzają na gwałt odwrót w polityce antipolskiej — nie z życzliwości dla ludności polskiej — ale dla tego, że zaczynają pojmować, że ta polityka, wściekła, wyuzdana, Niemców samych przedewszystkiem demoralizuje wytwarza całe legiony karyerowiczów i zwraca się przeciwko rdzennym interesom samego państwa.

Jeżeli prawdą jest, że rząd pruskoniemiecki zajmował się już projektem użycia wysłużonych wojskowych do służby germanizatorskiej, celem wynarodowienia ludności polskiej, to projekt ten zdradza śmieszność, ale jest bezsilny i niepraktyczny, jak setki innych projektów hakatystycznych. Wysłużeni wojskowi będą chcieli przedewszystkiem wypocząć sobie na jakim wygodnym urzędzie. ale mało będą mieli ochoty, a mniej jeszcze zdolności, umiejętności, inteligencyi i energii do pracy germanizacyjnej.

Z tego wszystkiego wykazuje się przedewszystkiem to jedno, że system pruski dostaje się coraz więcej w położenie bez wyjścia przy swej barbarzyńskiej polityce antipolskiej i dojdzie do tego, że stanie na punkcie martwym. To mu przepowiadali nawet niektórzy posłowie niemieccy w parlamencie berlińskim, patrzący na dalszą metę polityczną i śledzący nieco krytycznie pogłębiający się coraz więcej rozkład stosunków w dziedzinie wewnętrznej polityki prusko niemieckiej.

Stosunki te wprost pchają rząd do odwrotu, ale nie chce do tego dopuścić nienawiść rasowa, buta teutońska i iście średniowieczna zaciekłość, stale, systematycznie i bezwzględnie podsycana przez obóz hakatystyczny.

Katastrofa kolejowa w Medyce.

Przemyśl, 5 maja.

Wczoraj o godzinie 1·44 popołudniu na stacyi Medyka najechał pociąg towarowy Nr 170, nadjeżdżający z Mościsk do Medyki, na pociąg towarowy Nr 171, przygotowany do odjazdu z Medyki do Mościsk. Zderzenie pociągów było tak silne, że **12 wagonów** pociągu Nr 171 zostało **formalnie roztrzaskanych**. **Dwóch ludzi zabitych**, palacz pociągu Nr 171 i **konduktor Zakliński ciężko ranny**, 6 osób rannych poważnie, 10 kontuzyonowanych — wszyscy funkcyonaryusze kolejowi.

Zderzenie pociągów na stacyi w Medyce nastąpiło tuż przy budynku stacyjnym Na torze utworzyła się **istna góra** ze zdruzgotanych wagonów, **sięgająca wysokości** 2 piętra, przedstawiając okropny obraz zniszczenia.

Ofiary i straty.

Pośród gruzów znaleziono kilku ludzi. — Trzech z nich, maszynista nazwiskiem Skierl, konduktor Zakliński i palacz pociągu Nr 170, ciężko ranni, odzyskali przytomność. Czwarty był już trupem, do człowieka niepodobnym; znaleziono formalną masę ciała, do niepoznania. Nazwiska zabitego nie stwierdzono, gdyż niepodobna poznać rysów człowieka w masie, jaka z niego została.

Na stacyę przybyła w godzinę po katastrofie pomoc lekarska z Przemyśla, przybył mianowicie lekarz Dr Filimowski, który zarządził przewiezienie trzech ciężko rannych ofiar katastrofy do szpitala w Przemyślu. Skierl, **przewieziony do szpitala, zmarł.**

Szkodę w materyałach obliczają na pół **miliona koron.**

Ruch osobowy w Medyce odbywa się przez przesiadanie, ruch towarowy zupełnie wstrzymany.

Przyczyny zderzenia

Przyczyny katastrofy dotyczas nie zostały zbadane. Twierdzą, że dla pociągu, nadchodzącego z Mościsk do Medyki, ustawiono na torze sygnał „stój"; maszynista tego pociągu oświadczył jednak że sygnału tego nie zauważył. Twierdzą również, że katastrofa nastąpiła wskutek fałszywego „zablokowania".

Zabitym został, jak się okazało, funkcyonaryusz lwowskiej firmy zegarmistrzowskiej Seltenreich, obsługującej zegary kolejowe w obwodzie lwowskiej dyrekcyi kolejowej, nazwiskiem Seja. Jechał on w wagonie prowadzącego pociąg konduktora.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi, że zegarmistrz, który we wczorajszej katastrofie kolejowej pod Medyką stracił życie nazywa się nie Seja, lecz **Bogusławski**.

Pracował on we lwowskiej firmie Seltenreicha. Maszynista Skerl, który rozbił sobie czaszkę. **jeszcze żyje**. Dziś o godzinie 11 rano odjechał do Medyki nowy transport robotników w liczbie 150; wyjechał także dyrektor kolei, radca dworu Rybicki. W nocy wyjechała do Medyki kompania pionierów. Normalny ruch kolejowy będzie dziś wieczorem przywrócony.

Sprostowanie

Otrzymujemy następujące pismo:

Na zasadzie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w sposób ustawą przepisany i w terminie ustawowym następującego sprostowania, odnoszącego się do artykułu pod tytułem: „Przeciw nadużyciom wyborczym" w porannem wydaniu „Głosu Narodu" Nr. 15 z dnia 10 kwietnia 1911 roku zamieszczonego.

Nie jest prawdą, że ciąży na mnie ciężki zarzut, że dopuściłem się czynów, kolidujących z ustawą karną, mianowicie z tymi paragrafami ustawy karnej, które pozbawiają jednostkę biernego i czynnego prawa głosowania, nie jest prawdą. że przed kilku laty przeprowadził Jan Kanty Chwastek w sądzie powiatowym karnym w Krakowie dwukrotnie dowód że dopuściłem się malwersacyj węgli kolejowych na szkodę setek konsumentów.

Akta c. k. sądu powiatowego karnego w Krakowie dowodzą, że Jan Kanty Chwastek uczynił mi powyższy zarzut, uzasadniając go tem, że zużyłem dla siebie węgle. skradzione przez kilku złodziei, które przy rewizyi im odebrano i u mnie złożono. Rozprawa sądowa rzeczywiście wykazała, że węgle to rzeczywiście u mnie złożono, że ja nie wiedząc, co z niemi, począć, zwróciłem się do wachmistrza żandarmeryi p. Łysiaka, który ze mną rewizyę przeprowadzał, z prośbą by u naczelnika kolei, poszkodowanej przez powyższe kradzieże zapytał, co z węglami uczynić, że p. Łysiak przyniósł mi odpowiedź, iż kolei nie opłaci się węgli odbierać i płacić za transport, że mogę je sobie zatrzymać, jako wynagrodzenie, gdyż moimi końmi węgle to zwiozłem.

Na skutek tego — węgiel na opał zużyłem.

W motywach wyroku sąd wyraźnie stwierdził, że mnie żadna wina, ani żaden zarzut spotkać nie mogą, a Jana Kantego Chwastka uwolnił wówczas od oskarżenia na tej zasadzie, że on działał w dobrej wierze, bo nie miał wiadomości o tem, że mi wachmistrz żandarmeryi p. Łysiak podaną wyż odpowiedź od kolei przyniósł.

Również nie jest prawdą, że sumę 12.000 koron, stanowiącą majątek gminy, złożyłem na me nazwisko do Kasy Oszczędności i procent z tej sumy dla siebie zużyłem; za czasów mego siedmnastoletniego urzędowania, w charakterze naczelnika gminy Krowodrza, złożone były tylko dwie sumy, a to 800 K i 1600 kor. na książeczkę Kasy Oszczędności i naturalnie obie te sumy wraz z narosłymi procentami użyte zostały na korzyść gminy, co wykazuje książka kasowa.

Z poważaniem: *Adam Zbroja.*

Zamieszczając sprostowanie p. Zbroi, zaznaczyć musimy, że właściwie ono nic nie prostuje. Ów rzekomy wachmistrz żandarmeryi o mało nie był ścigany za krzywoprzysięstwo w procesie o węgle, zaś fakt zatrzymania węgli przez p. Zbroję został sądownie stwierdzony. Naczelnicy kolejowi, przesłuchani w sądzie, zeznali pod przysięgą, że pozwolenia na ich zatrzymanie nikomu nie dawali, gdyż ustawowo nie mogli byli tego zrobić.

Dokładne przedstawienie sprawy ogłosimy niebawem na podstawie aktów procesu i zeznań świadków.

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

21 POWIESC

Hipolit Patard przemówił pierwszy.

— Och panie! — mój biedny panie, co za okropność!

Za nim odezwał się i pan Skowronek.

— Byliśmy pewni, że oni pana mordują

— Mimo to, nie pośpieszyliście mi z pomocą, odpowiedział na to nieznajomy. Nie mogli niestety zaprzeczyć, że strach sparaliżował im siły a nogi odmówiły im posłuszeństwa. Poczęli usprawiedliwiać się niejasno, że nie są przyzwyczajeni do tak okropnych wrażeń — że, jako członkowie akademii, nie mieli nigdy sposobności mieszać się do tak strasznych tragedyi życiowych.

— A więc i wy jesteście akademikami, rzekł człowiek z klatki. Przed paru miesiącami przychodziło tu trzech kandydatów do akademii, którzy zeszli tu do mnie tak samo jak wy — ale ten bandyta Lustalu, przyłapał ich, w tem podziemiu, nie widziałem ich już potem, ale z rozmowy olbrzyma z Lustalu dowiedziałem się, że pomarli. Ten łotr zabił ich z pewnością — zabił ich jak muchy. Cała ta rozmowa prowadzona była najcichszym szeptem, bo wszyscy trzej mówili przyłożywszy prawie usta do kraty.

— Panie! rzekł błagalnie antykwaryusz Czy jest jaki sposób wydostania się stąd, tak aby nas ten rozbójnik nie dostrzegł.

— Naturalnie, że jest, odparł więzień. są tu schody prowadzące prosto na dziedziniec.

— Tak, ale klucz, ten klucz, o którym pan wspominał, nie znajduje się wcale w szufladzie.

— Klucz ten mam przy sobie, zabrałem go olbrzymowi z kieszeni w czasie, gdy się ze mną borykał. Umyślnie zacząłem krzyczyć i lżyć tego łotra Lustalu, aby ściągnąć olbrzyma do klatki.

— Ach, mój biedny panie! Westchnął ze współczuciem Hipolit Patard, te zapasy były straszne.

— Tak, tak, olbrzym obchodzi się ze mną okropnie, uśmierzając mnie.

Ale praktyczny pan Skowronek dziwił się przedewszystkiem, że więzień nie dał im jeszcze klucza, który uwolnić ich mógł z tej pułapki.

— Oddam go wam, ale czy powrócicie tu, aby mnie oswobodzić?

— Przysięgamy ci to! zawołali uroczyście sekretarz i antykwaryusz.

— Tamci przysięgali także, a przecież nie powrócili.

Tu pan sekretarz, wystąpił jak zwykle, w obronie honoru akademii.

— Powróciliby niezawodnie. gdyby nie to, że wszyscy trzej umarli.

— Tak, to prawda, Lustalu zamordował ich, ale was nie zamorduje, bo nie będzie wiedział, żeście tu byli Musicie uważać, aby się przed nim nie zdradzić.

— Nie zdradzimy się, nie — nie dowie się o tem jęknął Skowronek.

— Musicie być ostrożni zalecał im jeszcze nieznajomy.

Skoro wam dam kluczyk, otworzycie te drzwi na prawo, które prowadzą na schody wychodzące na dziedziniec. Jest to mały tylny dziedziniec, który ma jedną furtkę nie zamykaną na klucz a tylko zasuwane od wnętrza. Odsuniecie z łatwością rygle i wydostaniecie się na pole. Zauważyłem te wszystkie szczegóły, w czasie moich przechadzek.

— Więc wychodzisz pan niekiedy — pytał ze współczuciem pan sekretarz, tak przejęty strasznem nieszczęściem biedaka, że zapomniał prawie o grozie własnego położenia.

— Tak wyprowadzają mnie codziennie na godzinę, jeżeli jest pogoda, ale zawsze skutego.

— Och mój biedny! biedny panie!

Ale Skowronek myślał tylko o wydostaniu się stąd i próbował już drzwi, wskazanych im przez więźnia. W tej chwili jednak usłyszał nad głową głuche warczenie brytanów.

— Mój Boże! zapomniałem o psach — jęknął z rozpaczą.

— Cicho pan bądź — rozkazał nieznajomy, nie zbyt uprzejmym tonem — nie odejdziecie stąd dopóki nie opowiem wam wszystkiego. Musicie czekać jeszcze godzinę zanim olbrzym przyniesie jadło psom i odejdzie do domu. Brytany nie wydadzą z siebie głosu dopóki mieć będą mięso w paszczy. Wtedy można śmiało przejść obok nich nie zadadzą sobie trudu szczekania.

— Ach! godzinę jeszcze — jęknął Skowronek.

— Ja tu siedzę lata całe — rzekł człowiek z klatki.

Obaj akademicy zawstydzili się prawie swej małoduszności. a nawet Skowronek czuł się w obowiązku powiedzieć:

— Uratujemy pana i wyzwolimy z tego okropnego zamknięcia.

Wówczas jakby coś odtajało w duszy więźnia, który zaczął płakać jak dziecko. Co za widok!

Wtedy dopiero zdali sobie sprawę z całej jego nędzy. Odzież jego była wprawdzie dość czysta, ale poszarpana na strzępy. Odarte kawałki zwisały tu i owdzie, widocznie poszarpane w czasie niedawnej walki, gdy olbrzym uśmierzał go i zmuszał do milczenia.

Ale kimże mógł być ten nieznajomy, którego los był tak okropny? Kim był ten człowiek zamknięty w klatce, który podawał swym dozorcom przez szczeble kraty, zrównania i wzory chemiczne genialnie obmyślane. Rozmowa, którą słyszał Hipolit Patard w czasie swego przymusowego ukrycia się za kominem, rzucała tak zbrodnicze światło na osobę Lustalu, że poczciwy sekretarz, który znał od dawna uczonego i uważał go za chlubę akademii, nie mógł tak łatwo uwierzyć w tak okropną prawdę. — Za to, dla prostego umysłu Kaspra Skowronka, rzecz ta przedstawiała się zupełnie jasno. Był on zupełnie pewien, że wielki Lustalu zdołał uwięzić zdradziecko genialnego wynalazcę i wykradał od niego wszystkie te zdumiewające pomysły, które od wielu lat roznosiły jego sławę po całym świecie. Prosta rzecz, że wielki Lustalu pragnął zachować wyłącznie dla siebie tak potworną tajemnicę. Nie wahał się już zgładzić dla tego celu trzech akademików, nie cofnie się też bez wątpienia przed zabiciem dwóch jeszcze, to jest jego i Hipolita Patard. Prawda ta była zupełnie oczywistą dla Kaspra Skowronka i dlatego każda minuta, spędzona w tak niebezpiecznem miejscu, była mu istotną męczarnią.

Więzień tymczasem usiadł, oparłszy głowę na ręku i oddawał się jakimś wewnętrznym rozpamiętywaniom. Postać jego oświecona słabym płomykiem gazowym, wyglądała zupełnie fantastycznie w otoczeniu rozrzuconych dokoła niego przyborów i narzędzi, któremi się zapewne posługiwał przy pracy. — Z góry dochodziło ujadanie psów głuche i przytłumione. Pan Skowronek trzymał wzrok utkwiony w owe zbawcze drzwi, poza któremi czekała go swoboda, gdyby nie te okropne brytany.

Wreszcie więzień odjął od czoła dłonie i przemówił głucho.

— Najlepszym dowodem mego panowania nad żywiołami jest ich śmierć, ta potrójna śmierć trzech członków akademii. Czy słyszeliście o sekrecie Tota. Chcecie, to wam o nim opowiem.

— Dnia pewnego Lustalu zeszedł do laboratoryum wściekły, jak burza.

— Oho! — pomyślałem sobie — będzie znów żądał odemnie nowego wynalazku, bo ile razy chce, abym mu coś wynalazł, usiłuje steroryzować mnie, zastraszyć jak dziecko, któremu się grozi głodem I udaje mu się to. Pomyślcie tylko, co za życie! co za opryszek z tego waszego Lustalu Tu głos więźnia uwiązł mu w gardle. Po chwili jednak zaczął znów opowiadać. Otóż dnia tego powiedział mi, że pewien szarlatan, a nazwał go Elifasem, że szarlatan ten utrzymuje, że zna sekret Tota. Nazwał mnie osłem wobec tego Elifasa, upokorzył mnie w obecności Tobiasza, co mnie zabolało. Mówił, że szarlatan ten rozkazuje żywiołom i zabić może człowieka z odległości przez oczy, usta, nos lub uszy, czego ja nie potrafię. Spędziłem wtedy okropne dnie, ale wkońcu zrobiłem, czego żądał i dostarczyłem mu tragicznych woni, „morderczych promieni" i piosnki, która zabija. Dowiedziałem się później, że potrafił użyć skutecznie tych moich wynalazków. Tu zaśmiał przykrym chorobliwym śmiechem a potem opadł na ziemię.

— Och! jaki jestem zmęczony, jak śmiertelnie znużony — rzekł, przeciągając się. — Ale musicie opowiedzieć mi wszystkie szczegóły. Chciałbym wiedzieć czy dostrzeżono u jednego z nich ogniste wypryski na twarzy.

Słysząc te słowa Hipolit Patard, drgnął. Znaleziono przecież takie znaki u Maksyma d'Aulnay, ogniste wypryski na twarzy. Rzekł więc bez tchu prawie.

— Znaleziono znaki, o których pan mówisz, u jednego ze zmarłych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 10 zachód przypada o godz. 7 minut 02; długość dnia godzin 14 minut 52.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Jana w Oleju, pojutrze w niedzielę Józefa.

Kraków, dnia 5 maja.

Pomnik grunwaldzki. Prezydent miasta Dr Leo otrzymał od znakomitego rzeźbiarza p. Wiwulskiego, wiadomość z Paryża, że w ostatnich czasach znowu rozpoczął prace nad figurami pomnika grunwaldzkiego: Jagiełły, chłopa i konia, które wymagały poprawek. Modelowanie tych figur ukończone będzie w lipcu. W sierpniu zostaną oddane do odlewu.

„Głos Narodu" na indeksie dyr. Krotoskiego. Żydowscy studenci w gimnazyum nowotarskiem nie lubią „Głosu Narodu". I nie można im tego brać za złe. Redakcya „Głosu Narodu" bardzo jest zresztą z tej niechęci zadowoloną. Ale przeciw czemu musi zaprotestować, to przeciw pozbawianiu lektury „Głosu Narodu" czytelników-studentów chrześcijańskich wbrew ich woli. W czytelni gimnazyalnej wyrugowała dyrekcya gimnazyum „Głos Narodu" na żądanie studentów żydowskich. W ten sposób dyrektor Dr Krotoski pozbawił studentów chrześcijańskich czytania „Głosu Narodu", by tylko przypodobać się żydom. Otrzymujemy odtąd ciągłe żale od studentów chrześcijańskich i prośby, by im nasz dziennik nadal nadsyłać. Czy p. Dr Krotoski, nie wynagrodzi krzywdy wyrządzonej chrześcijańskim studentom? Wszak to jego obowiązek.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Zborowski wyjechał na otwarcie wystawy kolejowej do Wiednia. Otwarcie odbędzie się jutro w Gewerbemuzeum. Radca dworu Zborowski powróci w poniedziałek do Krakowa.

Z „Floryanki". Cesarz nadał dyrektorowi referentowi Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Drowi Franciszkowi Paszkowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, zastępcy dyrektora Henrykowi Szatkowskiemu order żelaznej korony III. klasy, a kierownikowi działu życiowego Edwardowi Szancerowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Inspektor p. Konrad Słomka — długoletni naczelnik oddziału materyałowego Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie — został powołany do służby w ministeryum kolejowem w Wiedniu.

Z prawdziwym żalem przyjęli do wiadomości koledzy to przeniesienie, bo pan Słomka potrafił zdobyć sobie swojem postępowaniem całą sympatyę współpracowników.

Ponieważ p. Słomka wymówił się od wszelkich oficyalnych pożegnań, przeto koledzy, zamiast uczty pożegnalnej, złożyli pewną kwotę pieniężną — którą p. Słomka przeznaczył na kolejarskie kolonie wakacyjne.

Sprawy zdrowotności publicznej. We środę, dnia 3 maja obradowała komisya sanitarna pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Załatwiono sprawę zapewnienia bezpłatnej pomocy położniczej niewiastom ubogim. Fizyk miejski przedstawił sprawozdanie z przebiegu chorób zakaźnych w mieście.

Komisya sanitarna uznała za potrzebne zwrócenie się do Namiestnictwa i do najwyższej Rady zdrowia celem przestrzegania ściślejszego przepisów sanitarnych na kolejach. Zwrócono uwagę na niedokładne oczyszczanie chodników w mieście, przyczem przypomniano konieczność utworzenia zawodowych stróżów domowych. Uznano potrzebę umieszczenia artykułów z dziedziny hygieny w podręcznikach szkolnych. Następnie podniesiono z kilku stron rażące braki urządzeń sanitarnych w szpitalu św. Łazarza i wezwano fizykat do zbadania tych stosunków i przedłożenia komisyi sprawozdania.

„Żywy Dziennik Nr. 5", urządzany w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w Sali Starego Teatru, oprócz już wymienianych prelegentów, zyskał współudział wybitnych dziennikarzy i publicystów krakowskich, których nazwiska dają gwarancyę, że sprawy aktualne będą uwzględnione w sposób zapewniający „Dziennikowi" pełne powodzenie. P. Aleksander Karcz, współredaktor „Nowej Reformy", objął dział „Z ruchu wyborczego", p. Ludwik Szczepański, naczelny redaktor „Nowin", wypowie „Mowę kandydacką", p. Sylweryusz Chmurkowski, mówić będzie „O kandydatach i kandydatkach", p. Józef Rączkowski, członek redakcyi „Nowej Reformy odczyta „Kronikę", p. Szczęsny Felkel, członek redakcyi „Czasu", obserwacye „Z krakowskiego bruku", a wreszcie „Telegramy" pióra p. Witolda Noskowskiego, współredaktora „Czasu", ujmą szereg ostatnich wydarzeń politycznych i społecznych w formę depesz dziennikarskich.

Sprzedaż biletów, których znaczną część wczoraj rozkupiono, odbywać się będzie dzisiaj i jutro w kasie Starego Teatru od godziny 4-tej popołudniu do godziny 7-mej wieczorum. Ceny biletów: 5 kor. (rząd 1—4), 3 kor. (5—9), 2 kor. (10—16), 1 kor. (17—22), na galeryi w pierwszym rzędzie 2 kor, w dalszych 1 kor.

Z teatru miejskiego. W „Szczurach" Hauptmannna grają pp.: Modzelewska, Janiczówna, Kopczewska, Wysocka, Jarszewska, Zarzycka, Morozowiczówna, Mielnicka, M. Węgrzyn, Szymborski, Jarszewski, Sosnowski, Miarczyński, Nowicki, Puchalski.

W niedzielę popołudniu daje teatr miejski „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Szczurów".

W poniedziałek, jako w dzień świąteczny dwa przedstawienia; popołudniu „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Pan Benet" Fredry; — wieczorem zaś „Paweł I." Mereżkowskiego. — W „Warszawiance" wystąpi w roli Maryi pani L. Pytlińska, artystka sceny warszawskiej.

Ukraińska operetka. Staraniem Czytelni „Proświty" w Krakowie w niedzielę dnia 7 maja 1911 r. w sali klubu pocztowego (Lubicz 5) odbędzie się „Natałka Połtawka", operetka w trzech aktach I. Kotlarewskiego, z muzyką M. Łysienki.

Bilety wcześniej sprzedaje cukiernia Brzeziny, Rynek gł., a w dzień przedstawienia przy kasie od godz. 6 wieczorem.

Uwagi o Teatrze miejskim wypowiedział wczoraj wieczorem w sali Saskiej p. A. E. Balicki. Odczytowi przysłuchiwała się nieliczna garstka publiczności. Sprawa, poruszona przez prelegenta, jest niezmiernie interesującą, a obecnie, po świeżem obsadzeniu dzierżawy Teatru miejskiego, bardzo na czasie. Ale to zaznaczyć byśmy chcieli, że takie sprawy, obchodzące szerszy ogół kulturalny narodu, winny być wszechstronnie rozpatrywane, *sine ira et studio*, by — może wbrew woli — nie wprowadzać niezdrowego zamętu.

Odczyt p. Balickiego, bardzo staranie i ze znajomością sceny krakowskiej opracowany, pod tym względem nieco szwankował. Dalekimi jesteśmy od sądu, że pan Solski jest idealnym dyrektorem, że za jego rządów Teatr krakowski osiągnął najwyższy poziom, że żadnych zarzutów stawiać mu nie można — przeciwnie na cały szereg zarzutów, podniesionych przez pana Balickiego się godzimy, ale w ten sposób kwestyę stawiać, jak ją prelegent postawił — nie można. Nie podkreślając tego, p. Balicki całą treścią swego odczytu zarzucał p. Solskiemu — wprost złą wolę. Nie uwzględnił prelegent osobliwych warunków krakowskich, z jakimi dyrektor walczyć musi. A warunki te znane wszystkim: w pierwszym rzędzie sławetna komisya teatralna — a dalej system miejscowy: wprowadzanie wszędzie i we wszystko polityki, z czem dyrekcya liczyć się musi, a wobec czego jest bezsilna.

Zarzuty swe sformułował prelegent w ten sposób: że nasza publiczość teatralna spotyka się z zarzutami głupoty — czy winę ponosi Dyrekcya, która ma obowiązek kształcenia smaku publiczności przez wystawianie arcydzieł; Dyrekcya winna, że repertuar marny, że na scenie krakowskiej nie pojawiają się znakomite dzieła nowoczesnych młodych twórców, a o ile się pojawiają, to dzieła ludzi „z marką"; Dyrekcya wreszcie winna, że nawet najlepsi artyści częstokroć sztukę „psują", że wogóle dobrych artystów w Krakowie jest zbyt mało. Na uzasadnienie tych twierdzeń swoich, przytaczał prelegent cały szereg argumentów.

Odczyt swój zakończył p. Balicki wyrażeniem nadziei, że stosunki w Teatrze krakowskim ulegną w ciągu nowego czterolecia zmianie na lepsze. Nadzieja ta p. Balickiego jest niezbyt zgodna z treścią odczytu, który nic dobrego w całej działalności pana Solskiego nie znalazł.

Wycieczka „Straży Polskiej" do Warszawy i Wilna wyruszy z Krakowa dnia 20 czerwca b. r. Koszty podróży: III klasą (kolej w obie strony, hotele, obiady i wstępy do muzeów) wyniosą od osoby 150 kor., II klasą 185 kor., dla jadących tylko do Warszawy (bez zwiedzenia Wilna) i z powrotem: III klasą 90 koron, II klasą 105 koron.

Każdy z uczestników może bez dopłaty zatrzymać się kilka godzin, lub dzień cały w Częstochowie. Pobyt w Warszawie, z wycieczką do Wilanowa, zabierze dni sześć; cała wycieczka z podróżą odbędzie się w dniach dwunastu. — Zgłoszenia z zadatkiem 30 kor. przyjmuje „Straż Polska" (Kraków, ul. Floryańska 1) do dnia 5 czerwca br.

Wszyscy uczestnicy wycieczki powinni się zaopatrzyć w paszporty wizowane w konsulacie rosyjskim. — Wycieczka staje w pierwszorzędnych hotelach i obiaduje w pierwszorzędnych restauracyach.

Z „Sokoła". Wzywam wszystkich członków mundurowych i ćwiczących „Sokoła" krakowskiego do wzięcia udziału w wycieczce pieszej w dniu 8 maja b. r. (poniedziałek) o godz. 7 rano punktualnie.

Wycieczka ta odbędzie się z powodu przybycia miłych nam gości sokołów, którzy dążą pieszo z Krzeszowic, przez Morawicę—Tyniec—Pychowice — Dębniki do Krakowa. Spotkanie nastąpi za Pychowicami, Drużyny nasze ruszą o godz. $7^1/_4$ rano z pod gmachu „Sokoła". Powrót tego samego dnia na południe do Krakowa.

Udział biorą także oddziały: wioślarski Wisłą na łodziach do Tyńca — kolarski na rowerach. — Przygrywać będzie orkiestra sokola.

Bliższe informacye udziela kancelarya „Sokoła".

Święcone w „Czytelni dla kobiet". Ruchliwe członkinie z „Czytelni" urządziły wspólne święcone w ubiegłą sobotę. Gości zebrało się wiele, zapełniając doszczętnie gościnne salony „Czytelni". Wiceprezesowa p. Drowa Sznajdrowa dziękowała serdecznie za liczne przybycie gości i spełniła toast za wspólne powodzenie. „Święcone" zakończone zostało tańcami, poczem goście z miłem wrażeniem opuszczali lokal. *R.*

Loterya spożywcza na szkoły kresowe, urządzona staraniem I. Koła T. S. L. w Krakowie dnia 2 kwietnia b. r. przyniosła czystego dochodu 3782 kor. 31 hal. Wobec tak świetnego rezultatu, który przypisać należy niestrudzonej działalności Komitetu Pań pod przewodnictwem JW. pani prezydentowej Leowej, oraz ofiarności naszego obywatelstwa, a zwłaszcza sfer kupieckich.

Zarząd I. Koła T. S. L. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia Im na tem miejscu serdecznej podzięki.

Stowarzyszenie maszynistów urządza „Święcone" dnia 7 maja o godz. 3 popoł. w lokalu Koła mieszczańskiego, Mikołajska 10, I. p. PP, członków, którzy z powodu zmiany adresu zaproszenia nie otrzymali, uprasza się o konieczne przybycie. Za Wydział: *A. Stróżyński*, prezes.

Wystawa kursu szewskiego. Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę dnia 7 b. m. od godziny 10 rano do godziny 4 popołudniu, w instytucie dla popierania przemysłu i rękodzieł przy ul. Franciszkańskiej l. 4. Wstęp wolny.

Posiedzenie wydziału filozoficznego odbędzie się we wtorek dnia 9 maja b. r. o godzinie 5 wieczorem.

Na zgromadzeniu Tow. właścicieli realności w Krakowie w dniu 30 kwietnia odbytem wybrani zostali do Wydziału następujący członkowie:

Butelski Jan, Czapnicki Leopold, Dr Deiches Adolf, Godzicki Jan, Halski Edmund Ludwik, Hoffman Henryk, X. Dr Korzonkiewicz Jan, Dr Krzetuski Karol, Stanisław Krzyżanowski, Dr Mączka Tomasz, Miedniak August, Dr Mussil Franciszek, Niemetz Alojzy, Pająk Jan, Sławiński Karol, Stachowski Stanisław, Dr Szołayski Alfred, Dr Steinberg Józef, Tchórzewski Cyryl, Wolny Jan, Żeleński Gabryel Stanisław.

Do komisyi kontrolującej: X. Teodor Dembiński, Kliczyk Michał, Stasicki Tadeusz — zaś na posiedzeniu Wydziału tegoż Towarzystwa dnia 2 maja odbytem wybrani zostali:

Prezesem: Dr Franciszek Mussil, wiceprezesami: inż. Gabryel Stanisław Żeleński i Edmund Ludwik Halski, sekretarzami: Dr Józef Steinberg i Dr Alfred Szołajski, skarbnikiem Henryk Hoffmann.

Wypadek przy pracy. 58-letni robotnik Piotr Szyszka, zamieszkały w Ludwinowie przy ul. Mickiewicza 49, spadł wczoraj przy budowie parterowego domu w Podgórzu—Bonarce, doznał złamania podstawy czaszki i żebra, nadto ciężko się poranił w głowę. — Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło go do Szpitala Bonifratrów.

Zguba w tramwaju. P. Karol Kranikowski, właściciel zakładu litograficznego przy ul. Krupniczej l. 6, zgubił wczoraj przedpołudniem, jadąc tramwajem z Podgórza do Rynku, portfel z sumą 420 kor.

Ucieczka z więzienia. Wczoraj zbiegł z więzienia inkwizycyjnego krak. Sądu powiatowego znany złodziej, 20-letni Józef Jachowicz. Za zbiegiem zarządzono pościg.

Młodociani złodzieje kieszonkowi. Wczoraj wykradło trzech młodych opryszków pewnej pani, przechodzącej przez Rynek Gł. z torebki ręcznej pugilares z kwotą 20 kor. Aresztowano trzech uczestników kradzieży 19-letn. Józefa Siarkowskiego, 16-letn. Mikołaja Jarosza i 13 letn. Piotra Michalika. Poszkodowana dotąd nie zgłosiła się po odbiór pugilaresu.

Włamania. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do trafiki Schreibera na placu Dominikańskim i skradli znaczną ilość tytoniu i cygar.

Również dzisiejszej nocy włamano się do budki z wodą sodową u wylotu ul. Sławkowskiej i skradziono kilka pudełek ze słodyczami.

Za sprawcami zarządzono dochodzenia.

Pogoda. Dnia 4-go maja termometr doszedł od + 10·6 do + 22·0 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 5-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 739·0 mm., termometru — 12·7 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

W Ćwikowie w Czytelni T. O. L. obchodzono wieczorem d. 3 maja br. pamiątkę rocznicy Konstytucyi 3 maja. Do licznie zebranych włościan przemówił gorąco o Konstytucyi 3 Maja kierownik szkoły, p. Jan Gębski. Na pogadankę na temat kooperatywy włościjańskiej zaproszono pp. Wład. Krawczyńskiege z Dąbrówek i Gurgnla. Czytelnia T. O. L. i Kółko rolnicze w Ćwikowie rozwijają się dzięki wytrwałej pracy miejscowego nauczycielstwa, pomyślnie, a sprowadzone towary przez członków zjednują dla Kółka coraz więcej szczerych zwolenników.

Półwiekowy jubileusz. Bank przemysłowców w Poznaniu, najstarsza i najpoważniejsza instytucya finansowa w zaborze pruskim, spogląda w roku bieżącym na półwiekową, owocną działalność. Z tego powodu Rada Nadzorcza wraz z Dyrekcyą wydały piękne, ozdobione ilustracyami, sprawozdanie, przedstawiające prace w czasie od roku 1861 do 1911. Obchód uroczysty odbędzie się 13 maja podług następującego programu: Rano o 10 msza św. w kościele farnym, po nabożeństwie uroczyste posiedzenie w Bazarze, o 2 popołudniu obiad składkowy. Wstęp dozwolony tylko członkom Banku, a zaproszonym gościom za okazaniem karty legitymacyjnej.

Z kresów zachodnich. W zeszłym miesiącu powstał na zachodnich kresach naszego kraju nowy ważny posterunek: Zastępstwo krak. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń z siedzibą w Bielsku. Zastępstwo to zaczęło swoją działalność od urządzania w powiecie bialskim i bielskim odczytów, których celem jest pouczanie i zachęcanie ludu do korzystania z ubezpieczeń i to w towarzystwach polskich, a nie w zagranicznych. Jeden z takich odczytów odbył się dnia 30 kwietnia b. r. w Łodygowicach w sali Czytelni ludowej. Prelegent p. R. z Bielska przedstawił w krótkości wszystko, co dobry gospodarz wiedzieć powinien o asekuracyi. Na kilku przykładach wykazał, że asekuracya jest wielkiem dobrodziejstwem, bo zdejmuje ciężką troskę z serca, pozwala członkowi żyć i pracować spokojnie bez obawy o jutro. Wielkie zainteresowanie licznie zebranych gospodarzy łodygowskich i żywa dyskusya były najlepszym dowodem, że podobne odczyty przydałyby się w każdej wsi naszego kraju.

Niemiecka kolonizacya w Galicyi. W myśl hasła „Drang na Osten" zakupiła spółka niemiecka, złożona z Zocklera, pastora w Knihininie, kolonii, Hargesheimera, wójta tamtejszego, Anweilera i innych, grunta położone w kolonii (pod Stanisławowem) za cenę 100 tysięcy koron w celu osadzenia na nich kolonistów niemieckich w drodze parcelacyi. Ziemię tę zaprzedali Niemcom pp. Sokal i Kaswin, żydzi, bankierzy stanisławowscy, przejęci widocznie hasłami hakatystów, inaczej bowiem musimy ich uważać jako sprzedawczyków.

Cavaleria Rusticana. W Sielcu, obok Halicza, zamordowali dwaj parobcy Fedio Paszka i Michał Kurema 22-letniego parobka Wasyla Hnatkowicza. Przyczyną mordu była dziewczyna, w której się kochali obaj parobcy Paszka i Hnatkowicz. Hnatkowicz z powodu upływu krwi i licznych ran, zadanych nożem, zmarł tego samego dnia. Obu sprawców, którzy się do winy przyznali, aresztowano.

Ze świata.

Przedstawienie polskie w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Onegdaj odbyło się tu w sali restauracyjnej p. Fuchsa przy ul. Rennweg, przedstawienie amatorskie, urządzone przez „Tow. miłośników sceny" dla uczczenia 10-letniej pracy p. Czyńskiego na niwie artystycznej tego Towarzystwa. Mimo niepogody, przybyli na przedstawienie nadspodziewanie licznie Polacy, zamieszkali w Wiedniu, dając tem wyraz swojej sympatyi dla p. Czyńskiego i uznaniu dla jego artystycznych zdolności. Słowo wstępne wygłosił inż. Mistat — na temat sztuki ludowej, a chór „Lutni" odśpiewał z artyzmem szereg pieśni polskich pod batutą p. Nengera. Następnie odegrano trzy wesołe jednoaktówki polskie. Z grających zasłużyli na szczerą pochwałę — prócz pana Czyńskiego — panie Nowacka i Staniszowa oraz pp. Nowacki, Stanisz, Pudłowski i Mielnik. Wykonawców przyjmowano owacyjnie.

Żydzi a wystawa niemiecka w Poznaniu. Wiadomo, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nie zamierza brać udziału w wystawie niemieckiej w Poznaniu. Pomysłowi żydzi wyszukali jednak środek, za pomocą którego chcą ściągnąć publiczność polską na wystawę. Otóż przygotowali plakaty w języku polskim i rosyjskim, aby w ten sposób reklamować wystawę niemiecką w Poznaniu, Donosi o tem „Kuryer Kaliski", który pisze, że od kilku dni porozwieszano także plakaty w Kaliszu. Pisma w Królestwie wyrażają nadzieję, że na fortel ten nie da się nikt schwycić i nie zechce popierać przedsięwzięcia o charakterze tak wybitnie niemieckim. Napiętnować należy to iście żydowskie geszefciarstwo „patryotyczne", wysyłające do Królestwa plakaty polskie, podczas gdy zabór pruski zarzuca się wyłącznie plakatami niemieckiemi.

Pomnik królowej Wiktoryi, wzniesiony w Londynie na placu, znajdującym się naprzeciwko pałacu Buckingham, odsłonięty zostanie w dniu 16 b. m. Na odsłonięcie pomnika przybyć ma w wigilię uroczystości cesarz Wilhelm z cesarzową.

Wypadkowi w windzie ulegli w hotelu peszteńskim „Royal" przedsiębiorca Ed. Barta i żona pewnego deputowanego. Oboje wsiedli do windy, aby zjechać z piewszego piętra na parter, lecz wskutek zepsucia się maszyneryi winda poczęła wznosić się w szalonem tempie do piątego piętra i nagle opadała na sam dół. Niebezpieczna ta jazda powtórzyła się kilkakrotnie aż wreszcie szczęśliwym trafem winda zatrzymała się wypadkowo na chwilę przy pierwszem piętrze z czego wystraszeni, niefortunni pasażerowie skwapliwie skorzystali, aby wydobyć się z pułapki. W chwilę potem winda podniosła się znowu z gwałtowną szybkością a uderzywszy o sufit 5 go piętra, roztrzaskała się na drobne kawałki. P. Barta doznał wstrząsu nerwowego, towarzyszka jego zniosła wypadek mężniej i wyszła z niego bez szwanku.

Śmierć od dzioba papugi. Wdowa po inżynierze niejaka p. Hanich zmarła w S. Pölten Po ukąszeniu przez papugę swoją faworytkę. ptak łagodny zwykle ugodził dzióbem w rękę swej pani, która zakończyła życie wśród strasznych męczarni wskutek zakażenia krwi. Ostrożność z podobnego rodzaju faworytami jest zawsze wskazaną.

Światowa złodziejka. Wiedeńska Dyrekcya policyi rozpisała listy gończe za niebezpieczną złodziejką, która od dłuższego czasu grasuje po większych miastach. Liczy ona około 35 lat, jest niska, silnie zbudowana, usta posiada szerokie. Pochodzi ze Słowaczyzny na Węgrzech, włada językami, czeskim, niemieckim i węgierskim. Używa ona książeczki służbowej Ilony Majczan i jako służąca dostaje się do zamożniejszych domów, gdzie kradnie biżuteryę, poczem ulatnia się i zgodziwszy się gdzieindziej na służbę, ten sam proceder rozpoczyna. Ostatnio w Monachium dokonała kradzieży biżuteryi wartości kilkunastu tysięcy koron, również we Wiedniu okradła kilka rodzin. Obecnie zaginęły słuchy o niej — więc policya czyni skrzętne poszukiwania za nią.

Mianowania. Minister oświaty zamianował w Bibliotece Uniwersyteckiej w Krakowie praktykanta Dra Maryana Szyjkowskiego amanuentem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Mój przyjaciel Tadzio".
Sobota. „Szczury" (nowość).
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wieczór. „Szczury".
Poniedziałek popołudniu. „Warszawianka" i „Pan Benet".
Poniedziałek wieczór. „Paweł I".

Ze sportu.

Trzydniowy meeting footballowy, urządzany przez „Cracovię", zaczyna się w sobotę o godzinie 3 popoł. grą pomiędzy Ż. K. S. „Makkabi" a Rezerwą „Cracovii". Match ten będzie niewątpliwie interesujący. „Makkabi" postępuje w rozwoju sportowym coraz bardziej, a Rezerwa „Cracovii" wystawiła sobie ostatniem zwycięstwem nad Robotniczem Klubem Sportowym doskonałe świadectwo.

Po tym „matchu" nastąpi match „Cracovii I" z I. L. K. S. „Czarni". Matche z „Czarnym" były zawsze szczególnie interesujące, bo lwowska drużyna gra w tempie szybkiem i z temperamentem. Obecnie wystąpią „Czarni" w składzie znacznie silniejszym, niż w ubiegłych latach. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem bardzo silna linia pomocy, w której grają członkowie czynni od założenia klubu, a więc już od ośmiu lat; okres to w młodym polskim sporcie footballowym niezwykły. „Czarni" dotychczas w tym sezonie żadnego poważniejszego matchu nie grali, nie podobna więc ocenić, jak wystąpią z przeciwnikiem tak poważnym, jakim dzisiaj jest dla nich „Cracovia". Pewnem jest tylko, że gra będzie zacięta, choćby ze względu na od dawna datującą się rywalizacyę sportową między obooma drużynami.

W niedzielę rozegra pierwszy swój match w Krakowie reprezentacyjna drużyna „Austryackiego Związku Piłki Nożnej". Drużyna ta składa się z doborowych graczy wiedeńskich i praskich. Z wyjątkiem lewego skrzydła napadu są w drużynie wyłącznie gracze, którym powierzono już zaszczyt reprezentowania barw Związku lub Wiednia w międzymiastowych lub międzynarodowych matchach. Najsilniejszą stroną drużyny reprezentacyjnej jest pomoc i obrona. — W bramce gra Weinberg z „Vienny" (I. V. F. C.) uważany za najlepszego bramkarza wiedeńskiego. W obronie zwraca przedewszystkiem stary gracz, niesłychanie rutynowany, „parokrotny internacyonał" Retschury, również z „Vienny". Imponująco przedstawia się pomoc. Nazwiska, jak Kubik, Kolaryk i Rotscher mają u sportsmenów bardzo dobry dźwięk. W napadzie uwagę przedewszystkiem zwraca bardzo groźna prawa strona graczy Sportklubu, Müller i Neubauer. Na lewym łączniku gra jeden z najlepszych strzelców wiedeńskich Kudin.

Drużyna ta wystąpi w niedzielę przeciw „Czarnym" w poniedziałek przeciw „Cracovii". Przypuszczać należy, że zwycięstwo Austryi w poniedziałek będzie większe, gdyż gracze teamu zdołają w niedzielę poznać się wzajemnie i zrozumieć. W każdym razie w oba dni przedstawia się publiczności gra piękna i w wysokim stylu.

Bilety w przedsprzedaży po znacznie zniżonej cenie do nabycia w firmie „Auto" plac Szczepański, u p. Weissmanna, Szewska l. 13 i w lokalu klubu Jabłonowskich l. 18 od godz. 7—8 wieczór.

Nowa pracownia kilimów w Krakowie.

Popieranie i rozwijanie naszego przemysłu domowego jest bardzo ważnem zadaniem, które powinno obudzić zainteresowanie szerszego ogółu. To też każda nowa placówka na tem polu jest ważnym dorobkiem i zasługuje na energiczne poparcie zarówno materyalnie, jak i moralnie.

Przed kilku dniami została otwarta w naszem mieście pracownia kilimów, dzięki staraniom bar. Lipowskiej. Pracownia mieści się przy ul. Pędzichów l. 15, na parterze. Obejmuje kilka obszernych i widnych pokoi, w których ustawiono dwa warsztaty tkackie do wyrobu kilimów. Bar. Lipowska już od 12 lat prowadzi pracownię kilimową. Dotychczas jednak wyrób ich odbywał się w posiadłości jej pod Nowym Sączem. Obecnie pragnie ona stworzyć warsztat taki w Krakowie. Kilimy z pracowni nowosądeckiej są znane ze swej dobroci i pięknego wykonania, to też przeniesienie pracowni do Krakowa powinno ustalić jej byt i na szeroką skalę rozwinąć jej pracę.

Mieliśmy sposobność oglądać wyroby wykonane w krakowskiej pracowni. Kilimy przeważnie oparte na motywach wschodnich przedstawiają się bardzo artystycznie i z pewnością znajdą uznanie u ludzi pragnących artystycznie zdobić swe mieszkania.

Pracownia przyjmuje uczenice ubogie chętnie na naukę i udziela jej bezpłatnie, zapewniając im następnie zatrudnienie w warsztatach pracowni. W ten sposób umożliwi się ubogim dziewczętom znalezienie uczciwego i dobrego zarobku, gdyż jako pracownice mogą one przy wyrabianiu kilimów zarobić więcej, niż np. jako szwaczki. Kilimczarka dobrze pracująca może zarobić miesięcznie 40 do 50 koron, a więc znacznie więcej, niż niejedna szwaczka, a w dodatku pracę swą wykonywa w warunkach bardzo hygienicznych, w salkach widnych i czystych.

Szerszy ogół naszego miasta powinien zainteresować się nową pracownią i poprzeć usiłowania bar. Lipowskiej. Może w ten sposób uda się nam wyrugować z handlu i domów naszych tanią tandetę niemiecką.

Listy z kraju.

Monasterzyska. (Koresp. *wł.*). Jedno z najsilniejszych tutejszych stowarzyszeń „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników" obchodziło w niedzielę 30 z. m. podwójną uroczystość, a mianowicie uroczystość poświęcenia nowego lokalu, oraz „Święcone".

W pięknie przystrojonym lokalu zebrało się przeszło 200 członków oraz szereg gości. Poświęcenia lokalu dokonał miejscowy proboszcz X. Antoni Joniec w asystencyi księży Wyszatyckiego i Żyłkiewicza. Po dokonanych ceremoniach kościelnych przemówił X. Joniec bardzo serdecznie do zebranych, wzywając ich, by dbając o swój dobrobyt materyalny nie zaniedbywali i strony duchowej oraz religijnej. Wyrażając szczerą radość z dotychczasowego rozwoju „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" w Monasterzyskach, życzył dalszej owocnej pracy.

Po poświęceniu lokalu udali się zebrani do sąsiednich sal, gdzie zastawiono stoły z przygotowanem „Święconem".

Poświęcenia stołu dokonał również X. proboszcz Joniec, a dzieląc się z zebranymi jajkiem święconem, życzył całemu stowarzyszeniu jak najpomyślniejszego rozwoju.

Zanim członkowie zasiedli do stołu — odbyto zgromadzenie zawodowe, na którem przemawiali: prezes stowarzyszenia p. Franciszek Kwietniowski, delegat organizacyi zawodowej chrześcijańskiej z Krakowa p. Jan Puchałka oraz kurator Towarzystwa a zarazem wybitny działacz społeczny X. Wyszatycki.

Po odbytem zgromadzeniu zasiedli wszyscy uczestnicy do stołów, by spożyć „święcone". Przemówił w podniosłych słowach X. Wyszatycki, przypominając obowiązki robotnika chrześcijańskiego i polskiego wobec Kościoła i Ojczyzny.

Prezes Tow. p. Franciszek Kwietniowski wzywał do pracy nad zdobyciem wolności dla uciśnionej naszej Polski.

Obydwie powyższe uroczystości świadczą o tem, że tam, gdzie duch chrześcijański i polski — tam też i życie towarzyskie układa się bardzo mile, tam panuje prawdziwe braterstwo i wzajemny szacunek, — nawet między Rusinami i Polakami.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§11^{03}	8^{17}	5^{44}	§12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z Krakowa do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

L. 38508/1911 Prez. Kraków, dnia 27 kwietnia 1911.

OBWIESZCZENIE.

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 6 kwietnia 1911, rozpisuje się konkurs na następujące posady w Miejskiej Izbie Obrachunkowej:

1) 1 Posadę Radcy Miejskiej Izby Obrachunkowej w VII kl. rangi z pensyą roczną 4.800 K., kwaterowem 1.280 K. i prawem do dwóch pięcioleci po 600 K. i jednego trzechlecia 400 K.;

2) 1 posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. kl. rangi z pensyą roczną 3.600 K., kwaterowem 1.104 K. i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K.;

3) kilka posad starszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w IX. kl. rangi z pensyą roczną 2.800 K., kwaterowem 960 K. i prawem do czterech trzechleci po 200 K.; ewentualnie

4) kilka posad młodszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w X. kl. rangi z pensyą roczną 2.200 K., kwaterowem 768 K. i prawem do trzech trzechleci po 200 K. i dodatkiem starszeństwa w kwocie 200 K., po ewentualnem przebyciu 20 lat służby w X. kl. rangi.

Do uzyskania jednej z powyższych posad, wymaga się oprócz ogólnych warunków (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się:

1) iż ukończyli wyższe gimnazyum, lub wyższą szkołę realną z egzaminem dojrzałości i kurs abituryentów przy Akademii handlowej, albo, że ukończyli Akademię handlową;

2) iż złożyli rządowy egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej.

Ponadto od kandydatów na posadę Radcy Miejskiej Izby Obrachunkowej w VII. randze i na posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. randze wymaga się biegłej znajomości buchalteryi podwójnej, pojedynczej i kameralistycznej, oraz wykazania się kilkuletnią praktyką bankową, lub praktyką finansową i rachunkową w instytucyach autonomicznych, ewentualnie rządowych.

Posady powyższe będą na razie nadane prowizorycznie, a po roku nienagannej i zadawalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania z krótkim opisem przebiegu życia, zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studyów i odbytej praktyki i świadectwa zdrowia wnosić należy do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa, najdalej do dnia 10 maja 1911 roku.

648 2 **Z Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa.**

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.